Nr. 4. WARSZAWA 21 MARCA 1926 R. Rok XIII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI

Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Z Polską czy przeciw Polsce.

W państwie naszem nie jest jeszcze zupełnie dobrze. Wprawdzie, warunki do rozwoju mamy o całe niebo lepsze i korzystniejsze niż dawniej, za czasów niewoli, ale za to ciężary państwowe i całe utrzymanie niepodległości spadło wyłącznie na nasze barki, a do tego nie byliśmy dobrze przygotowani. Odczuwamy też do dziś klęskę ostatnich wojen, które osłabiły nas gospodarczo i wepchnęły w długi.

Nie mało też przyczyniają się do naszego osłabienia wrogie nam państwa sąsiedzkie, jak Niemcy i Rosja bolszewicka, a także będące na ich usługach różne organizacje i grupy, podkopujące nasze istnienie od wewnątrz. Są ludzie, którzy za zdradzieckie srebrniki gotowi są zawsze do siania jaknajwiększego zamętu w Polsce, do siania niewiary we własne siły, którzy by radzi widzieć Polskę w grobie raczej, aniżeli by ona miała być silną i potężną.

Gazety bolszewickie omawiały niedawno swoje wpływy w Polsce i wygadały się przytem, że istnieje u nas kilkadziesiąt ośrodków organizacji młodzieży komunistyczno-bolszewickiej. Młodzież ta, niestety i polska, to wyrodki i zaprzańcy, to wrogowie Polski. Że takie związki zbolszewiczałej młodzieży u nas istnieją, świadczą o tem aresztowania, których dokonały nasze władze bezpieczeństwa, a w czasie których wykryto całe zorganizowane „jaczejki", na wzór tych, jakie wywołały przewrót bolszewicki w Rosji. Przed kilku tygodniami w mieście Łomży aresztowano aż 70 uczestników takich organizacyj. Na szczęście są to przeważnie zawsze żydzi, ale i naszych otumanionych Polaków z pośród młodzieży jest sporo. A co gorsze, że tacy agenci bolszewiccy wciskają się do różnych instytucji naszych i środowisk, aby szerzyć tam swoje wpływy i grunt dla komunizmu przygotowywać.

To też niech młodzież będzie uważna i ostrożna co do nieznanych apostołów i niepewnych pism i gazet. Polska nasza, krwią zdobyta, nie może stać się łupem wrogów. Młodzież niech nie dopuszcza do swych środowisk utajonych agitatorów, którzy z maską obłudy wstępują nieraz w jej szeregi, by tam zarazę zasiewać. Czas też, ażeby młodzież już zrozumiała, kto do pracy idzie z Polską, a kto przeciw Polsce, kto jest jej przyjacielem, a kto zamaskowanym wrogiem.

„Drużyna", stojąc od początku swego istnienia na gruncie ogólno - narodowym i opierając się na zasadach moralności chrześcijańskiej, walczyła stale z biernością i zacofaniem młodzieży wiejskiej, budziła ducha i zachęcała do pracy wspólnej dla dobra Ojczyzny. I w dalszym ciągu z drogi tej nie zejdzie.

Kto chce pracować z Polską, ten niech idzie z nami!

Ad. Ch.

Młodzież a alkohol.

Oddziaływanie na umysł—Tworzenie się charakteru.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenika z końca do końca.
...ze słabością uczmy łamać się za młodu!
Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze,
Młodzieńcem zdusi centaury!
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!...

Ad. Mickiewicz — Oda do młodości.

Pełną zapału młodzież przyrównywują do kwiatów. Powabna, bogata w fantazję i wzloty w krainę szczęścia, jest kwiatem w ogrodzie ludzkości.

Z niepokojem patrzymy jednak nieraz na ten kwiat i pytamy się w duszy: czy nie zabije go czasami brak hartu, czy przetrzyma burze i wichry życiowe? Czy zwątpienie nie odbierze mu zapału i nie stworzy nieznośnych sceptyków życiowych? Czy fala namiętności nie zdruzgocze go, skoro będzie go podsycać alkoholem, który przytępi umysł i osłabi wolę?

Przypatrzmy się sprawie używania alkoholu bliżej. Młodzież pije bardzo dużo. Przy każdej sposobności, na zabawie, weselu, jarmarku, odpuście, w święta, imieniny, raczy się wódką, która zabija troskę, podnieca wesołość. Młodzież nie zdaje sobie zupełnie sprawy z fatalnych skutków, płynących z tego „oblewania". Młodzież musi rozwijać się, nabywać nowe siły, fizyczne i umysłowe. Alkohol zaś działa na ten rozwój zabójczo.

Żeby to lepiej pojąć, poznajmy własności alkoholu. Jest bardzo trudno utrzymać go w stanie czystym, to zn. bez domieszki wody. Rozpuszcza on łatwo różne ciała, a zwłaszcza tłuszcze; chciwie bardzo chłonie w siebie wodę. 20 — 30 gr. czystego alkoholu zabija młodzieńca, a 60 — 70 gr. dorosłego człowieka. Alkohol działa niszcząco na tkanki nerwowe, zwłaszcza mózgowe.

Użycie już nawet mniejszej ilości alkoholu zmie-

nia wygląd zewnętrzny. Po wypiciu jednego kieliszka staje się człowiek ożywionym, bardziej podnieconym i roznamiętnionym.

Podchmielonemu zdaje się, że jest silniejszy. Lecz to złudzenie tylko, wywołane silniejszem oddziaływaniem na bodźce, otrzymywane z zewnątrz. Lekarze tłomaczą to tak: w człowieku każdemu bodźcowi z zewnątrz odpowiada oddziaływanie wewnętrzne np. gdy się ukłuję, to wrażenie przenosi się do środków nerwowych i pod ich rozkazem cofam rękę. Otóż odnośnie do alkoholu rzecz przedstawia się tak: 1) Już mała ilość jego zaciera dokładność i pewność otrzymanego z zewnątrz wrażenia, duża—całkiem nie pozwala otrzymać tegoż wrażenia. 2) Oddziaływanie zaś na to niedokładne spostrzeżenie odbywa się szybko — to zn., że choć spostrzegam rzecz niedokładnie, ale za to działam szybko. Stąd tłumaczy się, dlaczego tak łatwo popełnia pijak czyn nierozważny, daje się namówić do złego, do występku, bo on nie może dostrzec dobrze zła, a szybko się decyduje na jego spełnienie.

Zachodzi teraz pytanie, dlaczego tak się dzieje. Otóż, jak mówią lekarze, już po wypiciu małej ilości alkoholu, ulegają porażeniu najdelikatniejsze komórki mózgowe. Umysł staje się przyćmionym, działa częściami mniej delikatnemi i to tylko „zgrubsza". Traci zdolność rozważania. Pijak działa mimo to szybko, gdyż namiętności — owe siły ślepe, wyzwolone przez alkohol z pod panowania rozumu, pchają go do działania.

Wobec tego co mówić o nauce, o poważnej pracy, u używającego alkohol? Jest on wprost niezdolny do rzetelnej pracy, wymagającej wysiłku umysłowego, głębszego wniknięcia, zastanowienia się nad nią.

A jak będzie z tworzeniem się charakteru przy używaniu alkoholu. Czy wytworzy się niezłomna, nieugięta dusza, o czem już rzymski poeta, Horacy, pisał temi słowy:

> Pewnego męża o niezłomnej duszy
> Ni tłuszcza dzikim hasłem rozkiełzna,
> Ani groźny wzrok tyrana
> Niczem nie ugnie, hartu w nim nie skruszy.
> Wicher niech wzdyma wały morskiej fali,
> I wszystkie gromy niech ryczą na niebie,
> Świat wokoło niech się wali
> On, prózen trwogi, w gruzach się zagrzebie.

Lecz niestety! Tu tak nie będzie. Będzie to wiotka trzcina, którą wiatr miota na wszystkie strony, niezdolna do czynu.

Charakter, według ks. arcybiskupa Bilczewskiego, jest to mocna wola, ukształtowana własnym wysiłkiem, która kieruje się w całem życiu zasadami, zdobytemi przez rozum, uszlachetnioną fantazję i uczuciowość. Mamy więc tu cztery czynniki, które biorą udział w formowaniu się charakteru: 1) rozum, 2) wola, 3) fantazja i 4) uczucie.

Rozum zdobywa zasady. Nie spełni jednak swego zadania, skoro go przytłumimy alkoholem. Rozum musi zastanowić się głęboko nad sobą — przyglądać się swym pragnieniom, pożądaniom, i stwierdzać, że wiodą nas one do jednego celu — do Boga. Rozum pożąda prawdy, cała zaś dusza z wolą i sercem: szczęścia — miłości — nieśmiertelności...

Kiedyindziej trzeba przyjrzeć się swym czynom, zauważyć różnicę między sobą a zwierzęciem. Człowiek ma inny cel do osiągnięcia, życie jego nie zamyka się w ramach ziemskich tylko. Wyczuwa on istnienie Boga, swoją od niego zależność i odpowiedzialność za czyny swoje wobec społeczeństwa.

Umysł spełni to zadanie, ale pracować musi intensywnie. Bystrość jego ma dorównywać wzrokowi orlemu, a nie być przytłumioną przez alkohol, który, jak widzieliśmy, przytępia najsubtelniejsze cząstki umysłu.

Przejdźmy do woli. Ona wciela w czyn zasady, zdobyte przez rozum. Nakazuje wytrwałe i sumienne spełnianie obowiązków. U pijącego wprawdzie wola działa początkowo szybciej, ale cóż z tego, kiedy umysł wskazuje jej fałszywą drogę. I choć „podchmielenie" minie i rozum spostrzeże błąd, lecz wola, wyładowawszy już cały zapas energji uprzednio, nie może naprawić skutków i nałóg pozostaje.

Zadaniem wyobraźni jest przechowywać obrazy przedmiotów, doniesionych jej przez zmysły, odtwarzać obrazy przedmiotów dawniej widzianych, ubierać zasady trudne w szatę powabną, rozjaśniać, przedstawiać w umysłowych obrazach. Spełni ona swój cel, ale wtedy, kiedy jest podległa rozumowi. Wtedy odtwarza prawdy, moralnie czyste, zaostrza siłę rozumu w dociekaniu, rozszerza jego widnokrąg, pomaga do odkrycia nowych prawd. Lecz działa też ona i niszcząco na rozum. A dzieje to się wtedy, kiedy nie podlega, lecz panuje nad nim, jak jest zawsze przy alkoholu. Wtedy umysł przyćmiony, a ona wszechwładną panią — przedstawia rozumowi brudne obrazy w bardzo ponętnych i uroczych szatach i wprowadza je szybko w czyn.

Nie mniejsze spustoszenie sprawia alkohol w dziedzinie uczuć, gdyż wyzwala je z pod panowania rozumu. Wtedy one zamiast do dobrego, pociągną wolę do złego i staną się podobne do siły pary w kotle, źle użytej i druzgocącej maszynę i maszynistę.

Tak więc przy użyciu alkoholu wszystkie czynniki nie spełnią swego zadania w kształceniu charakteru: umysł zdobędzie fałszywe zasady, a wola pójdzie za nimi, wyobraźnia zaś i uczucia, wyzwoliwszy się z pod panowania rozumu, staną się siłą źle użytą, burzącą całą budowę. Wytworzą się wtedy zgubne nałogi. Cały człowiek zostanie spaczony. Nie będzie jednostką pożyteczną i ani jemu ani z nim nie będzie dobrze. Będzie to jakiś samolub, kula u nogi, ciążąca społeczeństwu. Życie jego przejdzie bez echa, bez śladu dorzucenia jakiejś choć małej wartości do skarbca bogactw dla potomnych.

Słusznie można powiedzieć o nim dalszy ciąg słów poety, przytoczonych na wstępie:

> To ziemia...
> Patrz, jak na jej wody trupie
> Wzbił się jakiś głaz w skorupie,
> Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
> Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
> To się wzbija, to wgłąb wali;
> Nie lgnie do niego fala, ani on do fali —
> A wtem jak bańka mydlana prysnął o szmat głazu!
> Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby.

P. S.



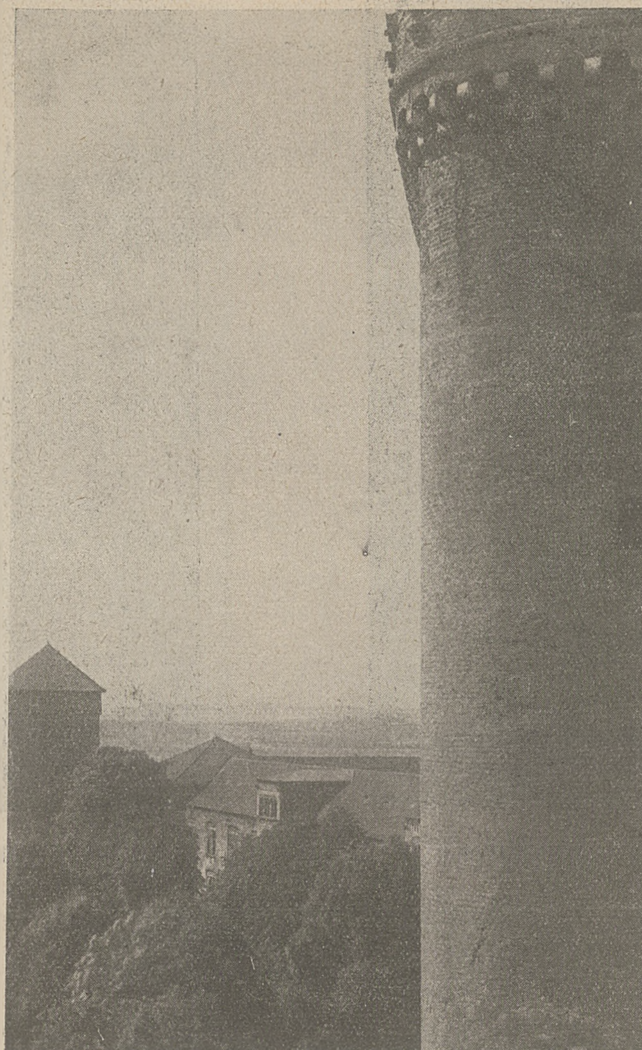
ODBUDOWA WAWELU.

Mało który z narodów musiał tyle walczyć o obronę swego istnienia, co my Polacy. Posiadając,ze wszech stron otwarte granice, i znajdując się na trakcie przechodnim z wschodu na zachód oraz z południa na północ i naodwrót, kraj nasz był prawie że ciągle terenem wojen. Wyrobiło to w nas rycerskość ducha, ogładę, znajomość różnych narodów i ich kultur, lecz nie sprzyjało spokojnej, codziennej pracy i rozwojowi sztuk oraz wzbogacaniu się w cenne zabytki. Miasta nasze i grody musiały mieć charakter obronny, lecz mimo to wojna niszczyła je, rujnując najpiękniejsze budowle i w perzynę obracając arcydzieła sztuki. Polska w wiekach średnich nie ustępowała w bogactwie i piękności swych budowli Europie Zachodniej, lecz to, co tam zachowało się w spokoju przez całe stulecia, gdy każde pokolenie dodawało nowy klejnot do starego skarbca, to u nas wojna zamieniała w kupę gruzów i popiołów.

Mimo to i pozostałe zaledwie znikome resztki, dowodzą dawnej potęgi i bogactwa Polski. Gdy obecnie po przeszło stuletniej niewoli, wstępujemy znowu do grona wielkich państw europejskich, winniśmy wykazać się dorobkiem naszej dawnej kultury i cywilizacji, nietylko przed samymi sobą, lecz i wobec obcych i dać im poznać co mamy w kraju najpiękniejszego. Taką perłą zabytków naszych jest Kraków, gdzie każdy kamień jest związany z dziejami naszemi, gdzie w murach jego są zgromadzone przebogate zbiornice pamiątek i dzieł sztuki.

Jednak djamentem w koronie zabytków naszych jest prastary Wawel. Wieloletnie wojny, pożogi, a nadewszystko rabunki i zniszczenie dokonane przez zaborców, zdarły zeń zwierzchnią królewską szatę.

Jeszcze przed wojną Małopolska z pomocą kraju całego postanowiła przywrócić do dawnej swietności zamek Wawelski



Widok od Lubranki na Basztę Sandomierską

Dziś, gdy odzyskaliśmy własne państwo, musimy posiadać gmachy reprezentacyjne. Do takich w pierwszym rzędzie należy historyczny Wawel. W pierwszych latach niepodległości naszej społeczeństwo sprawą odnowienia Wawelu zajęło się gorąco, jednak najazd bolszewicki, spadek waluty, wreszcie obecna stagnacja gospodarcza nie pozwoliły na prowadzenie robót w odpowiednim tempie. Kierownictwo odbudowy pozostające pod dyrekcją zasłużonego prof. Szyszko-Bohusza, oblicza wykończenie robót zewnętrznych na 1930 r., jeżeli znajda sie odpowiednie fundusze. Sprawa ta przedstawia się wprost beznadziejnie. Budżet roczny wynosi 200 tys. zł., zaś w styczniu otrzymano z funduszów rządowych aż... 2 tys. zł., i to w ratach tygodniowych. Robotnicy pracują na kredyt, podobnież na kredyt dostawcy dostarczają materjałów i tylko dzięki temu roboty nie stanęły. Ofiarność publiczna upadła zupełnie, a jedyny dochód w postaci opłat za wejście, dający około 30 tys. zł rocznie zabiera Skarb!... Z sum zaś uzyskiwanych na prowadzenie prac zamiast zwiększyć ilość robotników musi Kierownictwo oddawać 2 proc. na bezrobotnych!.. Gdyby niewielką część procentu z zapomóg dla bezrobotnych przeznaczyć na odbudowę Wawelu, to w 1930 r. była by ukończona, zaś setki robotników znalazłoby pracę.

Choć nie umniejszamy konieczności odnowienia Zamku Warszawskiego, jednak nieproporcjonalnem jest, że gdy w styczniu rb. na budowle reprezentacyjne wydatkowano 60 tys. to z tego Zamek Warszawski otrzymał 50 tys., inne miejscowości 8 tys., a Wawel tylko 2 tys. zł.

W ciągu tych kilku lat ufundowano 6282 tz. cegiełek, lecz spadek waluty sprawił, że i to źródło przestało z czasem dawać dochody. Obecnie cegiełka kosztuje 200 zł.

W. Z.

PAMIĘTAJCIE O SKŁADKACH

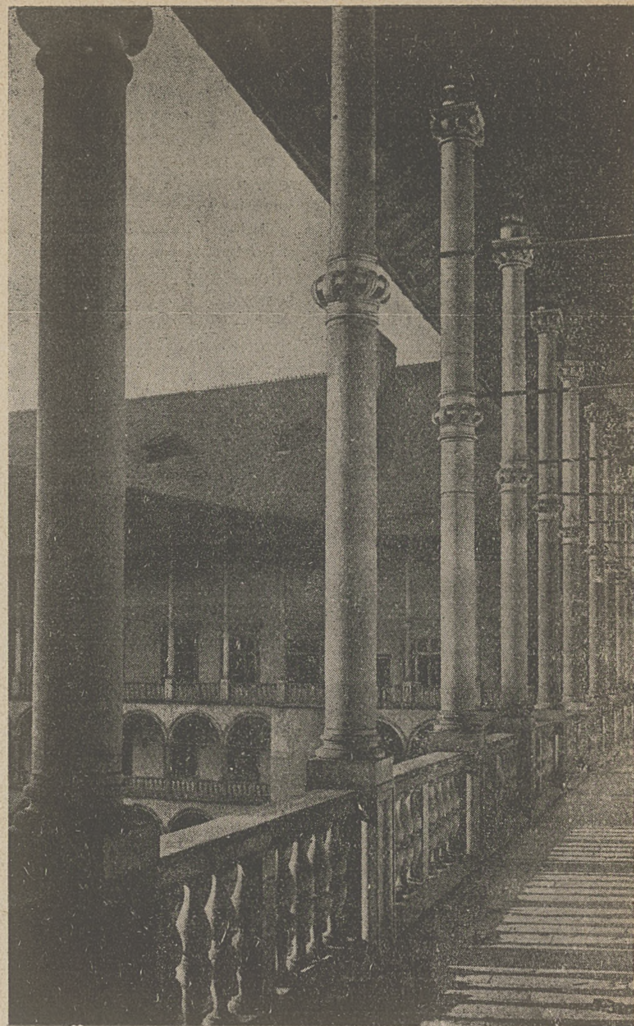


Wały nad Smoczą Jamą.

NA ODNOWIENIE WAWELU.



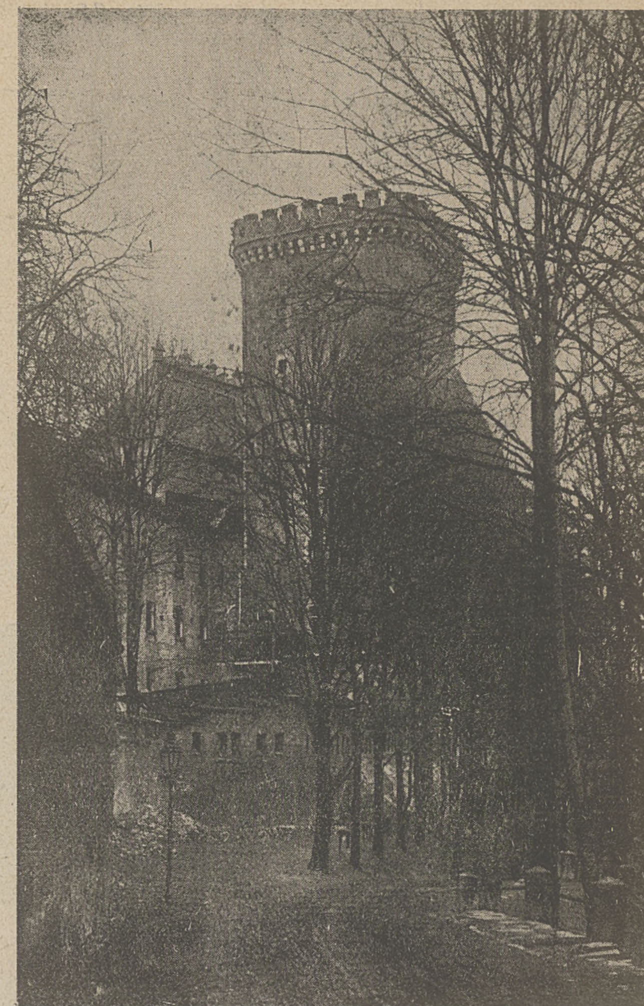
Wały na tyłach budynku poseminaryjnego.



Krużganek II piętra.



Widok na krużganki.



Baszta Lubranka.



Połączenie Katedry z Zamkiem

ODBUDOWA WAWELU



Sypialnia króla Zygmunta Starego

Fot. inż. K. Cybulski Fot. M. Pułczyński.

WINNA STAĆ SIĘ NAKAZEM MORALNYM CAŁEGO NARODU.



Połączenie Katedry z Zamkiem.

BURSZTYN.

Jedną z najpiękniejszych, a swojskich ozdób niewieścich jest bursztyn. Już za czasów imperjum rzymskiego po przez nieprzebyte wprost bory ziem lechickich, biegły szlaki, któremi kupcy ze słonecznej Italji podążali nad fale szarego Bałtyku w poszukiwaniu cennego bursztynu.

Bursztyn jest to żywica, nadmorskich prahistorycznych drzew iglastych, która z czasem pod ciśnieniem wody morskiej, w ciągu 2—3 tysięcy lat, zamieniła się w żółty piękny kamień.

Bursztynów jest cały szereg gatunków i odcieni używa się je do najrozmaitszych ozdób, klejnotów i wyrobów galanteryjnych. Miastem, gdzie głównie koncentruje się handel bursztynem jest Gdańsk.

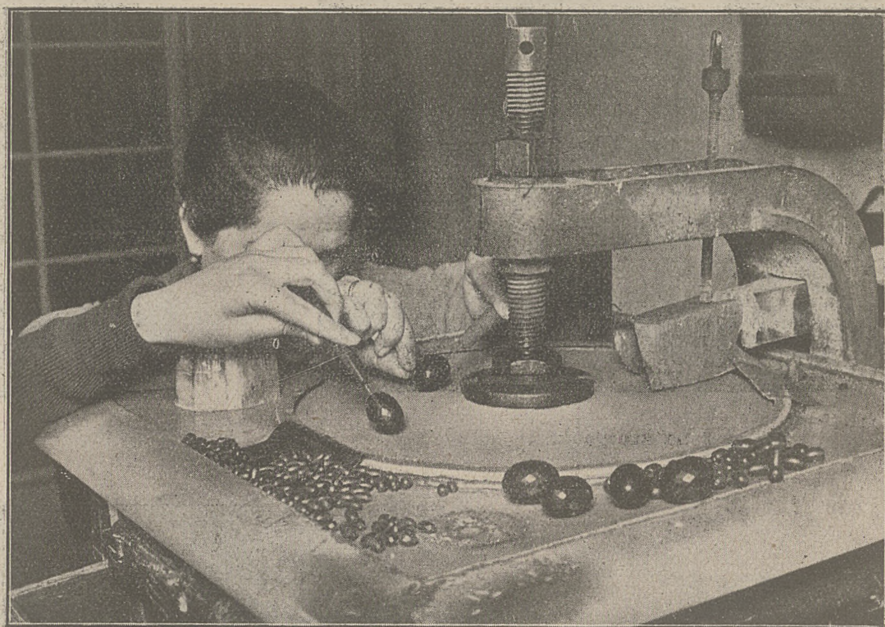


W BURSZTYNOWEJ TRUMNIE.

Owad, który przylgnął do sopla żywicy, spadł z nim do morza. Po wiekach żywica zamieniła się w bursztyn, przekazując nam przedwiecznego owada. Okazy takie są bardzo drogie i poszukiwane.



Artystyczny posążek wytoczony z bursztynu.



Toczenie paciorków bursztynowych.



Charakterystyczne wybrzeże Bałtyku, gdzie znajdują się większe gniazda bursztynu.



Artystyczny posążek wytoczony z bursztynu.

OSTATNI KANONIER.

Konie wszystkie poległy — żołnierze wybici —
Dowódca tylko jeden z dwoma pozostały,
Oszańcowany w trupy jak w zastępne wały,
Z dwóch armat ciągle bije — i dymi — i świeci.
Lecz napróżno, — krwi, mordów wrogowie niesyci
Baterjami na zastęp uderzają mały;
Wkrótce się wróg zwycięstwem zupełnie poszczyci
Wody niema — spiż w ogniu — kurczą się zapały.
Więc strzelać zaprzestano. — Śród kul, w siarki dymie.
Trzech z lontami, jak duchy, migają się zdala,
Nieszczęście! Kula znowu jednego obala.
Co za krzyk? — Skąd ten wystrzał? czyjeś słychać imię.
Imię wołając brata, spiż moczy w krwi bratniej,
I znowu dym i świeci kanonier ostatni.

Stefan Garczyński.

DLA KRAJOZNAWSTWA I LUDOZNAWSTWA.

Pod takim tytułem dawaliśmy w „Drużynie" z r. ubiegłego szereg zapytań, dotyczących zwyczajów, pamiątek, zabytków i obchodów dorocznych. Odpowiedzi nadchodziło sporo, z których część drukowaliśmy. Za najlepiej opracowane odpowiedzi przeznaczaliśmy nagrody w książkach, które niedługo zaczniemy rozsyłać.

W dalszym ciągu prosimy o nadsyłanie opisów, dotyczących:

1. Zwyczajów, związanych z sianiem zboża i pieczenia chleba, oraz;
2. Zwyczajów, związanych ze świętami Wielkanocy.

Zaznaczam, że w zwyczajach, dotyczących siania zboża i t. p nie idzie o umiejętność fachowo - rolniczą, jak to niektórzy zrozumieli, ale o dawny obyczaj ludowy, dotyczący strony zwyczajowo -obrzędowej. Wzór takiego opisu podajemy poniżej. Za dobre opisy przeznaczamy szereg nagród.

Zwyczaje przy siewie i sprzęcie zboża
z okolic Haryszowa pod Zamościem.

Zboże, przeznaczone do siewu, gospodarz kropi święconą wodą, ażeby Pan Bóg dał dobry urodzaj, Po pokropieniu wywozi na miejsce. przeznaczone pod siew. Po zdjęciu zboża z wozu, mający siać, żegna się, a gdy już zaczyna siać, mówi: „Daj Boże szczęście". Gdy kto przechodzi około siejącego mówi: Daj Boże szczęście", siejący odpowiada„ Daj Boże". W naszej okolicy sieją tylko mężczyźni.

Zwyczaje, które mają chronić zasiane zboże od niszczenia przez ptaki:

Siejący wkłada w usta jedno ziarko zboża i trzyma przez cały czas siania. Sposób ten ma być mało skuteczny. Drugi sposób:

Zboże, przeznaczone do siania, przepuszczają przez zamkniętą kłódkę, w ten sposób zamykają zboże przed ptakami. Ten sposób tak ma chronić, że żaden ptak, nawet nie siądzie na zbożu. Na wiosnę, gdy już siejba skończona, to każda wioska daje księdzu na Mszę Świętą (na „obchód"), na tę intencję, ażeby Pan Bóg dał szczęśliwe żniwo. Ksiądz wyznacza Mszę na ten dzień, na który gospodarze sobie życzą. Ten dzień jest świętem dla wioski. Na nabożeństwo przychodzą wszyscy zdrowi jej mieszkańcy. Po nabożeństwie biorą Krzyż i pochodem procesjonalnym idą do swej wioski, gdzie za chwilkę przyjeżdża ksiądz i organista i zaczynają święcić pola. Obchodzą granice pola. Na czterech jego rogach ksiądz zakopuje ewangielję. Wszyscy mieszkańcy danej wioski idą za duchownym, spiewając prosząc Boga o szczęśliwe zbiory.

Zwyczaje przy sprzęcie zboża: Gdy kończą żąć żyto lub pszenicę, robią wianek, a właściwie robi go ten zniwiarz, który ostatnią garść zboża zżął. Wracając do domu śpiewają: Tak my się dzisiaj krążeli, ażeśmy żytko wyżęli.

A nasz gospodarz rano wstał, wyżął cztery staj.

Wianek do domu niesie ten, kto go zrobił. W domu oddaje gospodarzowi. Gospodarz daje mu za wianek kilka groszy.

Zwyczaje przy pieczeniu chleba.

Gospodyni, gdy wkłada chleb do pieca, to na pierwszej bułce robi krzyż i żegna, dlatego, aby wszyscy domownicy szczęśliwie mogli chleb spożyć. W niektórych wioskach, gdy gospodyni wyjmuje chleb z pieca to każdą bułkę obmywa wodą, co ma pomagać duszom zmarłym. Po wyjęciu ostatniej bułki z pieca wkłada gospodyni jeden kawałek drewna do pieca, a to w tym celu, że gdyby, broń Boże, musiała po śmierci iść do piekła, to z tego drzewa będzie miała drabinę. Która gospodyni nie wkłada do pieca drewna, po wyjęciu chleba, będzie musiała skakać na samo dno piekła.

Fr. Grosman.

LISTY I WIADOMOŚCI OD CZYTELNIKÓW.

Z Kościelca.

Wiele miłych chwil zostało mi w pamięci z pobytu w szkole. Najmilsze wrażenie zrobił ślub jednej z koleżanek, który odbył się 22.XI i dotąd jeszcze stoi mi żywo przed oczyma. Ponieważ nas druhen było dużo, więc drużbów zaproszono z sąsiednich szkół rolniczych. Z każdej szkoły przybyło po kil-



ku kolegów. Wieczorem, kiedy już zmierzch zapadł i mury szkolne zapełniły się licznymi gośćmi, p. przełożona na pożegnanie p.p. młodych przed ślubem. przemówiła bardzo czule i gorąco. Żegnała ich na nową drogę życia, nie tylko jako wychowawczyni, ale też i jako matka, gdyż koleżanka nasza była sierotą,

Ślub odbył się o godzinie 6-ej wieczorem. W kościele oświetlonym, ubranym kwiatami i zielenią, ślicznie wyglądał orszak weselny. Sznur druhen i drużbów, składający się z 70 par, ciągnął się od wielkiego ołtarza, aż pod chór, a że każdy trzymał płonące świece w ręku, przeto morze światła zalewało kościół. Zaraz po ślubie państwo młodzi po-

jechali samochodem jednego z gości, my zaś wszyscy na wozach drabiniastych pośpieszyliśmy do szkoły czekając na ich powrót. Przyjmowaliśmy ich chlebem i solą, podczas gdy inni grali im marsza. Poczem poproszono gości do stołów, ślicznie ubranych kwiatami i suto zastawionych.

Obiad przerywany był różnemi przemowami i toastami Po obiedzie przy dźwiękach orkiestry puściliśmy się w tany.

Koło godziny 12-ej były oczepiny panny młodej. Posadzono ją na dzieży, a my śpiewałyśmy różne tradycyjne śpiewki. Podkreślić muszę, że wesele nasze odbyły sie bez trunków alkoholowych, bez wódki i piwa. Było wino owocowe, był szampan kościelecki, który wysadzał korki pod sufit, ale szumiał tylko w butelkach, a nie w głowach. Mimo to jednak ochocza zabawa trwała do godz. 5-tej rano i wszystkim się podobała, nie wyłączając muzykantów, którzy głośno wyrażali swoje zadowolenie, twierdząc, że takie wesele widzieli po raz pierwszy w życiu.

Wspólna modlitwa i pieśń pobożna zakończyła naszą uroczystość.

Nazajutrz było zdjęcie fotograficzne, niestety tylko, że nasi drużbowie odjechali wcześniej i być na niem nie mogli.

Miłe te wrażenia, zapisały się w nasze mózgi, że długi czas nie zatrze.

Kościelczanka **Fr. Owsikówna.**

ZA SERCE SERCEM...

poświęcam — Bognie z Łowickiego.

Za pamięć składam serdeczne dzięki
i piękne wierszowanie...
W kochanei „Drużynie", ten wierszyk maleńki
przyjm za dziękowanie.
Pamięć o Tobie... o zacnej dziewczynie
nie przeszła bez cha...
Wtargnęła do serca, co nigdy nie zginie,
gdzie wieśniacza strzecha.
W pomrokach bądź gwiazdą, pocieszaj z ułudy,
budzące z martwoty
Krzep słowem i czynem skarżące się ludy,
W dzień jasny i złoty.
Idź z nami naprzód do celu, idź śmiało
do pracy stanowej i sławy...
Bądź jedna w gronie, jakich jeszcze mało,
a z tobą.

Stach Pięta z Tarnawy.

ZABAWA I ROZRYWKA.

Jak chłopcy w kręga grali.

Zebrało się kilkunastu chłopców. Władek, że to najwięcej był ruchliwy i pomysłowy, zaraz zagadnął:

— A możebyśmy zagrali w co, naprzykład w kręga?

— Dobrze, zagramy, ale kręga to nikt z nas niema. —

— Co to niema — zawołał Władek — zaraz będzie.

Mówiąc to, skoczył do szopy, przyniósł piłę drwalską i pociągnąwszy za połę jednego z kolegów, ruszył do gromady kloców. Było ich kilka. Władek wybrał dosyć gruby, oskrobany z kory i nie popękany.

— A teraz dawaj piłę — zawołał na kolęgę. Raz — dwa — zadźwięczała piła po klocu i wkrótce był krąg oderżnięty, grubości do 2-ch cali.

— Oderżnijmy jeszcze jeden na zapas, bo ten może nam pęknąć w czasie zabawy, zawołał jeszcze Władek.

Kręgi wkrótce były gotowe. W czasie piłowania, inni chłopcy przynieśli każdy po jednym kiju, długości sążnia.

— A teraz dawaj piłę — zawołał na kolegę. cy ruszyli z kręgami i kijami na duży plac, w miejscu wolnem od przechodniów. Podzielono się na 2 równe części i ustawiono się w odległości kilkudziesieciu kroków od siebie. Baczność! — zakomenderował Władek, poczem schwycił krąg prawą ręką i cisnął mocno w kierunku przeciwników.

Krąg, wypuszczony mocno ręką, pędził po twardej ziemi, podskakując. Ale pilnowali go dobrze przeciwnicy. Zrobili półkole i, trzymając na pogotowiu kije oczekwali gościa. A ten pędził naoślep, nie bacząc wcale na wojowniczo usposobionych chłopców. Nareszcie przytoczył się i chciał prześlizgnąć się dalej, po za ścianę grających, ale jeden z nich zaszedł mu drogę z boku i nadstawił kija, opierając jeden koniec o ziemię. Uderzył mocno, krąg podskoczył zirytowany do góry, zrobił susa nieco w bok i runął na płask, tarczą do góry.

— Leży! — zawołali chłopcy.

— Dawaj go! zawołał jeden.

Krąg znowu puszczono, znowu zatrzymano i t. d. Ale raz chłopcy pokpili sprawę: krąg rozpędził się tak mocno, że przeskoczył nawet przez kij, poczem sunął między grających i pomknął daleko. Musieli go gonić i znowu grę rozpoczynać na nowo — przegrali.

Gra w kręga tak się podobała, że miała coraz więcej zwolenników, nawet starsi przychodzili przyglądać sie całemi godzinami. A chłopcy nabrali ogromnej wprawy, rzucane kręgi toczyły się na wielką odległość, bieganie zaś i zatrzymywanie kręga wyrabiało dzielność i spryt.

Warto, ażeby chłopcy o kręgu sobie przypomnieli.

Ad.

Prosimy o nadsyłanie zaległości, oraz o prenumeratę na rok bieżący 1926. Pieniądze najlepiej przesyłać na nasze konto czekowe w P. K. O. za Nr. 10812.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Kowalskiemu donosimy, że należy się 1 zł. za IV kwartał r. 25 i 1 zł. I kw. r. b. Prosimy o nadesłanie korespondencji i fotografji.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty. Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. ½ strony 55 zł.; ¼ strony 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za redakcję: **Stefan Marciniak.**
Kierownik literacki: **A. Chętnik.**

Drukarnia Nakładowa, Hortensja 7. Tel. 216-60. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.